

Na Bani

Sponad kufla piwa

Jak szczyty do wzięcia kufle kudłate	E H fis A
Wynurzają się po sobie i piętrzą w oddali	E H fis A-H
Wspinają się słowa starym znanym szlakiem	
Szlakiem dawno zdobytych już szklanic	
I wzrasta słono, słono potem okupiona	
Wiatrem odarta z drzew Jaworzyna	
Spojrzenie błądzi po szczytach zielonych	
Gubi się w mgłą zasnutych dolinach.	

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa	A H cis gis
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność	A H E E
Ku lotom bez granic sponad kufla piwa	A H cis D
Do bożych schronisk niepamięci drogą.	A H E

Przewala się po kątach mej pijanej duszy	
Odchodzi i wraca, potyka i wstaje	
Grzmot dawno przebrzmiałej radocyńskiej burzy	
I śmiech bez pamięci i echa wołanie	
Z każdym łykiem lżejszy wzbijam się nad domy	
Ponad sady dolin i cerkiewne głowy	
W rozespanych wspomnieniach nieprzytomnie tonę	
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej.	C D e
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej.	C D e
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej.	C D E

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa	A H cis gis
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność	A H E E
Ku lotom bez granic sponad kufla piwa	A H cis D
Do bożych schronisk niepamięci drogą.	A H E
Bożych schronisk niepamięci drogą.	A H E
Bożych schronisk niepamięci drogą.	A H E
	G Fis F E